№ 256. **Warszawa, Wtorek $\frac{16}{28}$ Września** **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Michała Archanioła.
Wschód słońca o g. 5 m. 58.—Zach. o g. 5 m. 42.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 13.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

Najjaśniejszy Cesarz i Król, w dniu wczorajszym o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano, w towarzystwie Jego Król. Wys. Xięcia Pruskiego, raczył udać się z Belwederu na pola Powązkowskie, gdzie w obecności Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, Dostojnych Xiążąt i officerów zagranicznych, goszczących w Warszawie, odbyte zostały przez wszystkie wojska zebrane pod Warszawą wielkie manewra z ogniem. Po ukończeniu tych manewrów, Najjaśniejszy Monarcha wraz z Jego Król. Wys. Xięciem Pruskim, jako też z JO. Xięciem *Gorczakowem* Namiestnikiem Królestwa, raczył w powrocie zwiedzić tutejszą Cesarsko-Królewską medyko-chirurgiczną akademję, zkąd o godzinie $2\frac{3}{4}$ wrócił do Belwederu.

O godzinie 6éj Jego Cesarsko-Królewska Mość wraz z Jego Król. Wys. Xięciem Pruskim, Jego Król. Wys. Xięciem Bawarskim. Jego Wysokością Panującym W. X. Sasko-Wejmarskim, ich orszakiem, jako też officerami wojsk zagranicznych i znakomitemi osobami goszczącemi w Warszawie, opuścił miasto tutejsze udając się koleją żelazną do Skierniewic.

Tamże udali się: JO. Xiąże *Gorczakow* Namiestnik Królestwa, Jenerał-adjutant Jego Cesarsko-Królewskiej Mości *Paniutin*, Warszawski wojenny Jenerał-gubernator, jako też wiele znakomitych osób tak wojskowych jak i cywilnych.

Z Petersburga, 6 (18) września.

Najjaśniejsza Cesarzowa Marja Alexandrówna i Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężniczka Marja Alexandrówna, raczyły przybyć do Carskiego Sioła d. 3 września, o wpół do ósmej po południu, w pożądanem zdrowiu.

RESKRYPT NAJWYŻSZY.

Do Naszego Rzeczywistego radcy tajnego, Ministra spraw zagranicznych, xięcia *Alexandra Gorczakowa*.

Powoławszy was do zarządzania Ministerstwem spraw zagranicznych, oczekiwaliśmy z zupełną ufnością pożytecznych następstw ogólnego kierunku Naszej polityki, wedle wskazanych wam przez Nas zasad. Przyjazne stosunki Rossji z Państwami Europejskiemi, umocnione po zawarciu pokoju, zjednały wam już tytuł do Naszej wdzięczności. Obecnie trudy wasze znowu uwieńczone zostały znakomitem powodzeniem, dowodem czego służą traktaty, w Ajchunie i Tjan-Tzinie podpisane, przez które usunięte zostały dawne nieporozumienia Nasze o granice z Chinami, i odkryło się nowe pole dla przyjacielskich i handlowych stosunków Naszych z tém Państwem. Sprawiedliwie oceniając tak chwalebną służbę waszą dla Tronu i dla Ojczyzny, Najmiłościwiej mianujemy was kawalerem Naszego Cesarskiego orderu św. Apostoła Andrzeja pierwszego wezwania, którego oznaki przesyłając wam, rozkazujemy włożyć na siebie i nosić podług przepisanego porządku.

Pozostajemy Monarszą łaską Naszą zawsze dla was przychylnemi.

Na oryginale własną
Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

Moskwa d. 30 sierpnia 1858 r.

— Z powodu ostatecznego urządzenia, na Kijowsko-Brzeskiem szosse, cząstki od Korca do Równa, poczynione zostały w urządzeniu stacji pocztowych zmiany następujące:

1) Na przestrzeni między Korcem i Równém 3 stacje, a mianowicie:

M. Korzec	
Samostrjeły	$15\frac{3}{4}$ wiorst
Horbakowska	17 „
Antopolska.	$15\frac{3}{4}$ „
M. Równo	$14\frac{1}{2}$ „
Ogół.	. 64 wiorsty.

2) Zamiast skassowanego traktu od Korca do Ostroga, między tem ostatniem miejscem a stacją Horbakowską Kijowsko-Brzeskiego szosse, urządzono stację pośrednią, Milatyńską, odległą od obu poprzednich o wiorst $17\frac{1}{2}$.

3) Dla połączenia Równa ze stacją Warkowicze urządzono nowy traktat pocztowy, i na nim stację Ujezdecką, od Równa o $19\frac{1}{4}$, a od Warkowicz o 14 wiorst odległą.

4) Zamiast byłego traktu od Ostroga do Warkowicz, urządzony nowy do Ujezdeckiéj stacji od Ostroga, i na nim stacja Werchowska, o $12\frac{3}{4}$ wiorst od stacji Ujezdeckiéj, a o 15 wiorst od Ostroga.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

W konsultacji na dzień 20 września przywołaną jest sprawa: o nadanie osobistego obywatelstwa poczestnego byłym uczniom gimnazjów Kowieńskiego i Wołyńskiego, starozakonnym *Wolpertowi*, *Rathausowi* i *Mapowi*, w skutek własnéj ich prośby.

Do sądów powiatowych wzywają się spadkobiercy: Włodzimierskiego—po obyw. Magdalenie z Lutostańskich *Łąckiéj*. Grodzieńskiego—po sztabs-kapitanie Mokreju *Jewcichewiczu*. Kijowskiego magistratu miejskiego: 1) po mieszcz. Własie i Annie *Wiecznych*, i 2) po mieszcz. Nikiforze *Timczenko*. Bałckiego: 1) po wdowie regestr. kolleg. Eudoxji *Bogajewskiéj*, i 2) po podpułkowniku Grzegorzu *Poleszko*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Korrespondencja Kroniki.

ze Lwowa d. 14 września 1858 r.

XI.

Cisza w życiu towarzyskiem.—Reluicja służebności leśnych i polnych.

Że u nas się nic ciekawego nie dzieje, tego oczywistym dowodem czczość lub zupełny brak lwowskich korrespondencji po dziennikach, które zwykły Lwowianinom swoje kolumny otwierać, najlepszym zaś dowodem brak nawet miejscowych nowin w piśmie, które z obowiązku swego takowych szuka t. j. w *Przeglądzie powszechnym*. Ciekawy meteor w Strupkowie który z jednéj dużéj gwiazdy rozsypał się w mnóstwo drobnych gwiazdek i spłoszył swym blaskiem konie, lub przygaśnięcie blasku w naszych świeżo zaprowadzonych gazowych latarniach, obchodzi zbyt mało czytelników Kroniki, by o tém wiele pisać. Czytaliśmy zaczepki i obrony towarzystwa z tego powodu w Czasie krakowskim, widzieliśmy nawet drzeworyt w jednem z niemieckich pisemek, przedstawiający oświetlenie gazowe (w Lipsku podo-

Przegląd Tygodniowy.

Przymioty miast w ogólności i Warszawy w szczególe. — Łazienki i illuminacja. — Łowicz. — Wystawy rolnicze. Wyścigi. — Nowy sposób dodawania i odejmowania wagi żokiejom. — Epizody jarmarczne. — Wystałe mięso i łowiccy chemicy. Flis. Rozczulająca scena w cyrku Slezaka.

Kiedy mocą edyktów przeznaczenia wzniosły się wielkie miasta w Europie, każde z nich otrzymało w udziele jakiś przymiot wyróżniających je od innych. I tak Londyn zadziwia swoim ogromem, Paryż wabi gorączkowem życiem i królowaniem mody, Wenecja i Neapol słyną z pięknego położenia, Rzym z pamiątek, Florencja z arcydzieł sztuki, Medjolan i Wenecja z pałaców, Konstantynopol z Bosforu, Sztokolm z zimna, Madryt z ciepła, Wiedeń z kiełbasek, a Genewa z serów i zegarków. I do nieskończoności moglibyśmy wyliczać wszystkie zalety tych grodów, ale odsyłamy ciekawych czytelników do sprawozdań podróżniczych których tak wiele namnożyło się w ostatnich czasach, a można im śmiało wierzyć, wszystkie prawie one są bezstronne bo po największéj części autorowie ich nie widzieli miejsc które opisują. Ale biedna Warszawa spóźniła się w tem ogólnem prześcigu, skromne miasto nasze nie otrzymało żadnego z tych błyszczączch przymiotów i na każdym punkcie musiałoby ustąpić miejsca współzawodnikom, gdyby nie sprawiedliwa oględność tegoż przeznaczenia, które ująwszy jéj wspaniałych gmachów, starożytnych pamiątek, ogromu Londynu, świetności Paryża i malowniczości Wenecji, dało nam powab jakim się żadne inne nie poszczyci miasto, dało nam Łazienki. W tym razie rolę przeznaczenia względem Warszawy odegrał Stanisław August, i gdyby historja oznaczała zasługi królów, według trafności i gustu w wyborze rezydencji letnich, to Stanisława Augusta możnaby uważać za największego króla w dziejach świata. I rzeczywiście kto widział pałac Łazienkowski podczas nocy letniéj, iskrzącéj gwiazdami a czarującéj wonią, oświecony tysiącami lamp różnokolorowych i festonów ognistych, napełniony różnobarwnym tłumem falującym po tych aleach rozchodzących się od tarasu zamkowego, jako promienie od głównego ogniska światła, kto widział czystą jak lustro wodę łazienkowskiego stawu, odbijającą w sobie wszystkie te cuda illuminacji i poruszenia tłumu ciekawego i tworzącą jakby ogromną kotlinę światła śród téj powodzi drzew oświetlonych, ten nie zapomni nigdy doznanego wrażenia, i nie znajdzie może porównawczego punktu pośród tych wszystkich wyliczonych powyżéj świetności Europejskich. To téż w każdy z takich wieczorów które znamionują przybycie Najjaśniejszego Pana do naszego miasta, Warszawa wyludnia się dążąc nieprzerwanym sznurem powozów i pieszych w stronę alei i parku łazienkowskiego, można powiedzieć że większa połowa miejskiéj ludności przenosi się wówczas w te strony biegnąc za łuną ognistą błyszczącą zdaleka jakby od wielkiego pożaru. I przez całą noc prawie trwa ruch bezustanny, bo świtanie już bliskie zanim te całe tłumy zdążą przecisnąć się napowrót w wązkie ulice miejskie, unosząc z sobą wrażenie cudnego wieczoru, w którym Monarcha stutysięczną ludność miasta ugaszczał u siebie.

Pobyt Najjaśniejszego Pana w Warszawie odsunął daleko od nas wszystkie inne fakta z kilku dni minionych. A było ich jednak nie mało. Ważne pomiędzy niemi miejsce zajmuje jarmark Łowicki połączony z wystawami i wyścigami konnemi, i jakkolwiek korrespondent nasz każdodziennie nadsyłał nam o tem obywatelskiem zebraniu szczegółowe sprawozdanie, to jednak należy się i od nas

bno) dla którego wzmocnienia przyczepiono do każdéj latarni dwie szabasówki ze szczypcami. Ale dzienniki swoje, a towarzystwa swoje robią. Najlepsze tłumaczenie dałoby towarzystwo gdyby ogłosiło że nie ma dla kogo świecić, bo istotnie tak spokojny jest teraz Lwów wieczorami, że ruch uliczny trwa zaledwie do dziesiątéj. Teatru nie ma, nawet niemieckiego, pomimo że miał przyjść nakaz, aby z fundacji Skarbkowskiéj (przeznaczonéj jak wiadomo na zakład wychowania sierot i t. d.) dano teatrowi niemieckiemu zapomogę jakiéj zechce, a chciał już 18,000 złr. (72,000 złp.) Domów majętniejszych co się przyczyniają do ożywienia ruchu w mieście, nie ma jeszcze z powrotem z kąpiel. Nasze *ciconiae* jeszcze nie nadciągnęły. Niekiedy przyczynia się muzyka wojskowa do ożywienia miasta wieczorem, bo miewamy co tydzień raz capstrzyk z muzyką. I to należy już podobno do osobliwości w obec reszty Europy że u nas codziennie się odbywa capstrzyk z mnóstwem bębnów. To ożywia cokolwiek miasto, bo capstrzykowi towarzyszy zawsze mnóstwo uliczników mniéj dbałych o zdrowie słuchu swego, inni zaś wszyscy unoszą swoje uszy co prędzéj do domu.

Gdybyż jeszcze nie; ta szanowna muzyka — któréj ulicznicy przyuczają się słuchać, to nie miałoby rzeczywiście towarzystwo gazowe dla kogo świecić. Niektórzy twierdzą wprawdzie że przyczyną tego złego oświetlenia jest oszczędność gminy miejskiéj, ale miałyżby wszędzie być skąpe gminy, gdzie towarzystwo niemieckie podjęło się oświetlenia?

Wśród takiéj ciszy w życiu towarzyskiem począł się nowy ruch w życiu, jakże go nazwę? administracyjném, ekonomiczném, albo najdokładniéj reluicyjném. Już tyle mamy odcieni życia i tyle ruchów różnych że wkrótce niestanie nazwisk na nie.

Niedawno rozpoczęły czynność swoją kommissje wyznaczone do zniesienia i zreluowania lub uregulowania służebności i spolności w lasach, pastwiskach i polach.

Jest to dalszym skutkiem zniesienia pańszczyzny

W roku 1848 wyrzekł Sejm rzeszy austrjackiéj że wszelkie służebności i spolności leśne, pastwiskowe i polne, mają być zniesione razem z pańszczyzną i w ogóle z całem poddaństwem. Jednak gdy ustawa sejmowa orzekła tylko zasadę, potrzebne było dokładne określenie sposobu jakim one prawa mają być obliczone, ocenione i spłacone.

W tym celu wyszedł patent cesarski z d. 5go lipca 1853 r. który postanawia, iż niektóre służebności mają być koniecznie zniesione albo uregulowane; inne zaś służebności oraz wszelkie spólności tylko na żądanie stron.

Patent daje pierwszeństwo zupełnemu zniesieniu przed regulacją.

W pewnych wszelako wypadkach musi pozostać służebność, niewolno jéj znosić, tylko uregulować należy. Te wypadki są: jeżeliby zniesienie okazało się szkodliwem gospodarstwu krajowemu (Landeskultur), lub jeżeliby przez gospodarstwo któréj ze stron interessowanych szkodować miało, nareszcie jeżeli żadna strona nie chce reluicji, i obie się zgadzają na regulację.

W celu obliczenia i ocenienia tych służebności nakazane jest wszystkim właścicielom włości mającym ziemię obciążoną takowemi, przedłożenie wykazu wszystkich służebności. Wyznaczono termin do przedłożenia tych wykazów. Ktoby zaś wykazu w terminie przedłożyć zaniechał, tego kosztem przedsieweźmie kommissja sporządzenie wykazu urzędowego.

Te wykazy mają stanowić podstawę wszelkich działań kommissji. Działanie zaś dzieli się na rozstrzygnięcie trzech kwestji głównych: 1) Jakie służebności istnieją téj lub owéj włości? 2) Jaka tych służebności rozciągłość? 3) Czy mają być zreluowane czyli uregulowane?

Co do pierwszego pytania, istnieje w kraju naszym trojakie widzenie rzeczy.

Dziedzice włości są po większéj części tego zdania, że chłopi nie mają nigdzie służebności wrębu, zbiorki, pasania i t. d. Gdziekolwiek bowiem chłopi są w używaniu tych praw, tam wykonywali je sposobem uproszonym z łaski dziedzica, bez wszelkiego prawnego tytułu. Zdanie to wynika z dawnego stosunku poddaństwa, jakie istniało w dzisiejszéj Galicji przed zaprowadzeniem prawodawstwa austrjackiego. Wedle tego stosunku uważał się dziedzic włości za właściciela wszystkich gruntów chłopskich, chłopów zaś niejako za dziedzicznych dzierżawców na swoich gruntach. Wszelki użytek jakiego dziedzic dozwalał z lasów swoich, pastwisk lub innéj ziemi uważano przeto za rzecz łaski, którą wedle upodobania odwołać można.

Prawodawstwo austrjackie zmieniło ten stosunek. Przedewszystkiem uczyniono już w roku 1782 pierwszy krok do uwłaszczenia chłopów przez uznanie wszelkich gruntów (wraz z zabudowaniami) w których faktycznem posiadaniu byli, za nie naruszalną ich dotację. *Dotacja poddańcza* był to nowo ukuty wyraz ustawodawstwa, mający oznaczać zupełnie nowy rodzaj ograniczonéj własności. Nie była to zupełna własność, ani emfiteuzis, ani nawet wieczysta dzierżawa. Nie mógł chłop bowiem zupełnie wolno rozrządzać swoim majątkiem. Musiał on zostawać w dziedzicznem posiadaniu jego rodziny, a raczéj jednego z członków rodziny. Był to rodzaj majoratów włościańskich, który do dziś dnia istnieje. Jeżeli jednak rodzina wymarła, nie wracał majątek włościański do dziedzica. Owszem jak włościanie byli wykluczeni od posiadania dóbr szlacheckich, tak szlachta a raczéj dziedzice włości, nie mogli posiadać włościańskich gruntów. Opuszczone grunta poddańcze musiano na nowo obsadzać włościanami. Używanie wrębu, zbiorki pastwiska i t. p., zamieniono w prawa, należące zarówno do włościańskiéj dotacji; podobnie jak zwyczaj dawania zapomogi i utrzymywania inwentarza włościańskiego. Praw tych przestrzegano tak ściśle, iż karano dominja za naruszanie ich i przyznano im hypotekę na dobrach szlacheckich.

Należy jednak zauważyć, iż prawa wrębu, zbiorki, wspólnego wypasu, nie uznano wtedy za służebność, nie uznało ich także prawodawstwo austrjackie za powszechnie istniejące. Prawodawstwo przypuszcza tylko, iż gdziekolwiek włościanie są w używaniu wrębu i t. d., tam opiera się to używanie na prawie nie zaś na łasce i dobréj woli dziedzica. Kto twierdził przeciwnie musiał swoje twierdzenie prawnym poprzeć dowodem. Była to tak zwana *praesumptio juris et de jure*, że prawo wrębu, zbiorki, pasania i t. d., gdziekolwiek faktycznie istnieje tam należy do poddańczéj dotacji.

Wyobrażenie to zmieniło się dziś do tyla, że te prawa uznano za *służebność*. Podciągniono je więc pod kategorję praw *cywilnych* nie zaś *politycznych*, jakiem pozostało było prawo *zapomogi* jakiem jest do dziś dnia wyłączne prawo posiadania gruntów włościańskich (których dziedzicowi włości niewolno jeszcze nabywać).

Pojmowanie praw do lasu i pastwisk jako służebności, jest skutkiem ogólnego rozjaśnienia wyobrażeń prawnych przez austrjacką ustawę cywilną z r. 1811, gdzie te prawa są wyraźnie zaliczone między służebności. To samo pojmowanie znajdujemy w innych prawodawstwach, w dziełach publicystów (między temi w pismach *Krzyżtopora*) z téj nareszcie zasady wyszedł sejm r. 1848.

Ta więc jest genesis drugiego sposobu zapatrywania się na rzeczone prawa, jakoby wszędzie gdzie chłopi używają wrębu, zbiorki, pastwisk i innych spólności, należało przypuszczać istnienie służebności, których nieistnienia należy dowodzić.

Trzeci rodzaj zdania nakoniec jest rozpowszechniony między włościanami. Zdanie tak wielkiéj massy ludności jest zawsze godne uwagi, choćby najmylniejsze było. Niepodobna bowiem a przynajmniéj bardzo trudno wykorzenić je, nieroztropna zaś a może i niebezpieczna wręcz mu się opierać. Słuchajmy w téj mierze uwag jednego z urzędników austrjackich który będąc w służbie politycznéj miał z urzędu swego wiele do czynienia z włościanami, musiał sam wiele tak zwanych poddańczych kommissji przeprowadzać i wydał (oprócz innych dzieł prawniczych) bardzo pożyteczną dla praktyki xiążkę pod tytułem: *die Frohnpatente Galiziens* (patenta pańszczyzniane dla Galicji). Jest to p. Maurycy Drdacki, który się tak wyraża o zapatrywaniu się chłopów na prawa leśne: »Poddani mają prawie powszechnie bardzo przewrotne wyobrażenie o prawie do lasów. Sądzą oni iż lasy jako dar przyrodzony są dobrem powszechnem, a przynajmniéj gromadzkiem i wywodzą ztąd, choć nie są prawnikami, wszelkie wnioski zawarte w §§ 287 i 288

---

kilka słów wspomnienia téj rolniczéj uroczystości, która tak świetnie rozpoczęła szereg wystaw gospodarskich, zjiszczając usiłowania towarzystwa rolniczego i stając dowodem współczucia jakie toż towarzystwo potrafiło sobie w kraju zjednać.

Wiecie już że zjazd był bardzo liczny chociaż ruch jarmarkowy niewielki. — I nic dziwnego, od kilku lat jarmarki szły u nas upadająco, znamionując w odwrotnym stosunku wznoszenie się sił przemysłowo produkcyjnych kraju. Taki stosunek zawsze istnieć musi, jarmarki są jakby wskazówką zegara mierzącego postęp przemysłu i handlu. To zabytek dawnych czasów, to sztuczne zbiorowiska urządzone dla odpływu produktów tam, gdzie jeszcze drogi handlowe nie dość obite ażeby zapewnić pożądaną równowagę przychodu i rozchodu. Jarmark więc Łowicki szedł ciągle decrescendo, zwyczaj go utrzymywał, był on raczéj zjazdem szlacheckim aniżeli jarmarkiem, bo na święty Mateusz coś koniecznie ciągnęło w Łowickie strony obywateli okolicznych. Ale sam już nawet Szyndel zaczynał liczyć mniéj trupów butelkowych, pokątne domy gier pustoszały, a sławne toruńskie pierniki spoglądały melancholicznem okiem na przerzedzone szeregi kupujących, z których każden podług odwiecznego zwyczaju, musiał przywieść do domu z owego zjazdu, bat i przysmak toruński, jako świadki bytności swojéj na jarmarku. O konie, o wozy mało kto się troszczył, wielu oglądało i oceniało, rzadki jednak lubownik kupował skarżąc się na ceny i szacherstwo żydów. Obecnie postanowienie towarzystwa rolniczego tak szybko w czyn wprowadzone, nadało temu wszystkiemu inny zupełnie obrót. Wystawy znalazły mnóstwo chętnych dostarczycieli i zajaśniały taką obfitością, jakiéj najwięksi nawet optymiści, nie mogli się w żadnym razie spodziewać. A były one tak jak i nagrody rozdzielane na nich wybornie zastosowane do potrzeb miejscowych, i trafnie obmyślane dla zachęty w garnieniu się do podniesienia przemysłu rolniczego u nas.

O wyścigach konnych nie możemy tego samego powiedzieć. Widzieliśmy ich część tylko, zbyt bowiem długo się przeciągnęły, a wolelibyśmy poświęcić krótki nasz pobyt w Łowiczu zwidzaniu wystaw, które przynajmniéj przedstawiały nam ponętę nowości i utylitarności niewątpliwéj. Wyścigi Łowickie były tylko słabą kopją Warszawskich, widzieliśmy tam tych samych koryfeuszów, tenże sam układ, toż samo zachowanie się, zawsze język angielski dominował, a strój żokiejski był w modzie. Tylko zamiast programatów drukowanych, były tam pisane, i wybór koni był daleko gorszy, i żokieje samorodni nieobeznani z rzemiosłem, widocznie więcéj byli przeszkodą niźli pomocą dla koni biegnących. Jeden z tych żokiejów zapytany o nazwisko, odpowiedział iż nazywa się wdowa Świtalska, widocznie była to firma chałupy i cząstki wieśniaczéj będącéj jego ojczyzną.— Zaparł się nieborak własnéj indywidualności dla zaszczytu chorągwi pod którą służył. — Zwykłe to poświęcenie uczciwego słowiańskiego szczepu. A i z wagą nie mały był kłopot, nie wiedziano jak dodawać ciężaru niedoważającym zwykłych bowiem woreczków z piaskiem brakło. Jednemu żokiejowi który przybył na czczo a niedoważał kilku funtów, rozkazano pójść do domu najeść się porządnie, i wrócić na miejsce wyścigów nie uroniwszy nic z tego nowego kontyngensu wagi któryby mu przybył do brzucha. Po dopełnieniu tego polecenia, przekonano się że żokiéj ważył za wiele, i poczęła się rozprawa jakby go uwolnić od tego nadmiaru. Nie wiem jak tam rozwiązano tę ważną kwestję, bo wyszedłem nie czekając jéj rozstrzygnięcia. Z całych wyścigów najlepiéj mi się spodobała estrada urządzona dla dam, poza którą, jacyś trzéj jegomoście stali nieruchomi przez sześć godzin trzymając dla wystawy i powa-

ustawy cywilnéj« (o używaniu dóbr powszechnych jako: dróg, rzek, morza i gromadzkich czyli do jakiéj korporacji wspólnie należących). „Dla tego (pisze p. Drdacki daléj) niepoczytują oni kradzieży drzewa za zbrodnię, ani nawet za występek policyjny i kary za to nie wstydzą się bynajmniéj.«

Za przyczynę tego poczytuje p. Drdacki dawny zwyczaj dawania poddanym zapomogi drzewa na opał i budynki i świadczenia innych dobrodziejstw. Na poparcie tego zdania powołuje p. Drdacki W. Skrzetuskiego o prawie politycznem.

Wyż przytoczone dzieło wyszło w r. 1838 zdanie które autor zauważył między włościanami przed laty dwudziestu panuje do dziś dnia.

W takim składzie rzeczy okazuje się iż zasada ustawodawstwa stoi niejako pośrodku między dwiema ostatecznościami. Jednak przechyla się ta zasada bardziéj na stronę włościan skoro przypuszcza istnienie służebności. Zasadą zaś prawniczą jest iż się istnienia służebności nie przypuszcza tylko je trzeba dowodzić. Więc nieostałaby zasada ustawodawstwa przed trybunałem ścisłego prawa. Lecz spytajmy się z drugiéj strony czy ostałoby się przed trybunałem sumienia nagłe odebranie bez wynadgrodzenia tak ważnego w ekonomicznym względzie prawa, którego włościanie przez tyle wieków używali, które okupywali pracą i znojem tylowiecznym? *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Marsylja 22 Września. Syn Fuad paszy przybył wczoraj wieczorem do naszego portu i zaraz osobnym pociągiem odjechał do Paryża, gdzie dziś wieczorem przybędzie. Wiezie on ratyfikację ugody w przedmiocie organizacji xięztw.

Wiadomości z Konstantynopola 15 b. m. donoszą, że prawo zabraniające cudzoziemcom nabywania własności ziemskich, jeśli nie zrzekną się swojéj narodowości, nie zostało jeszcze ogłoszone; ale zapewniają, że ogłoszenie to nastąpi niezawodnie.

Sir H. Bulwer zakommunikował Porcie depeszę z Londynu, zalecającą jéj, aby przyjęła rady, jakie długoletnie doświadczenie w sprawach wschodnich podyktuje lordowi Stratford de Redcliffe. Ambassador angielski posłał swego sekretarza na spotkanie szlachetnego lorda aż do Dardanel.

Uroczystość Imienin Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji Alexndra IIgo obchodzoną była solennie w poselstwie Cesarsko-Rossyjskiem. Reprezentant Czarnogóry zajmował miejsce honorowe. Mnóstwo greków otaczało pałac.

Sułtan obdarzył pięknym podarunkiem pana Blondeel de Cuelenbroeck, byłego ministra belgijskiego, na dowód swojéj sympatji dla Belgji.

Wiedeń 24 Września. Według otrzymanych tu wiadomości z Konstantynopola 18 b. m., kommissja do uregulowania granicy czarnogórskiéj przybyła tamże.

Cesarsko-Rossyjski radca stanu Mansurow zwiedzi porty Chio, Rhodos, Beirut i Jaffa, dla uregulowania żeglugi Cesarsko Rossyjskiéj na morzu śródziemnem.

Madryt 21 Września. Ministrowie, którzy wyjechali na spotkanie królowéj, powrócili już do Madrytu. Królowa dziś wieczorem przybędzie do stolicy. *(Neue Pr. Ztg.)*

A N G L J A.

Londyn 21 Września. Morning Chronicle czyni dziś uwagi nad planem reformy wyborczéj, ułożonym przez Towarzystwo reformy, a którego szczegóły podaliśmy wczoraj według dziennika *Observer. Chronicle* wykazuje całą niedorzeczność planu wylęgłego w muzgu kilku teoretyków, pomimo niektórych trafnych i stosownych propozycji, jakie się w nim zawierają. Według tego dziennika, głównym błędem tego planu jest to, że on przyjmuje ludność jako główną podstawę reprezentacji, a nie nadaje żadnego przywileju licznéj klassie osób bogatych i ukształconych, które nie zajmują domów, chociaż płacą drogie komorne i są stałemi lokatorami.

Morning Star zarzuca znowu temu planowi, że wcale nie zajmuje się tak ważnemi i tak wielostronnie roztrząsanemi kwestjami rozszerzenia prawa wyborstwa, tajnego głosowania i ograniczenia czasu trwania parlamentu.

Głównie dla tego przedstawiliśmy czytelnikom ważniejsze szczegóły tego niedojrzałego i pełnego niedokładności planu, ponieważ *Observer*, pełniący obowiązki organu byłego pierwszego ministra, usiłuje wmówić w publiczność, że plan ten przedstawiony zostanie parlamentowi przez stronnictwo liberalne. Zanadto mamy dobrą opinję o zdrowym rozsądku lorda Palmerstona, lorda John Russell i innych znakomitych przywódców stronnictwa whigów i stronnictwa liberalistów, żebyśmy mogli przypuszczać, aby oni jakąkolwiek wartość mogli przywiązywać do téj łataniny nie mającéj na sobie najmniejszéj cechy wskazującéj, że mogła wyjść zpod pióra jakiegokolwiek człowieka politycznego. Zresztą Towarzystwo reformy nie posiada obecnie żadnego wpływu politycznego.

Sądzimy dotąd, że gabinet będzie w stanie porozumienia się w przedmiocie billu reformy, bez potrzeby jakiéjkolwiek modyfikacji ministerjalnéj. Zresztą zobaczymy to niedługo.

— Zupełne niepowodzenie liny telegraficznéj między Europą i Ameryką, jest dziś rzeczą prawie niewątpliwą. Swiat kapitalistów objawia w tym przypadku zupełne zniechęcenie skutkiem okoliczności, która właściwie powinna była podnieść ich zapał. Możność zaprowadzenia kommunikacji telegraficznéj między dwoma światami, jest obecnie rzeczą dowiedzioną; należy zatem przedsięwziąć nowe usiłowania na téj drodze, ale chociaż nie zbywa na propozycjach rozmaitych w tym przedmiocie kombinacji, nie ma prawie sposobu zebrania kapitałów potrzebnych do urzeczywistnienia któregokolwiek z nich. Potrzeba byłoby stanowczego a nie warunkowego poręczenia ze strony rządu. Nie zdziwilibyśmy się, gdyby anglicy doznali tego wstydu, że sami amerykanie doprowadzą do pomyślnego rezultatu to wielkie dzieło.

— Lord Campbell na jednem z ostatnich posiedzeń Izby wyższéj, przed odroczeniem parlamentu, zapowiedział zamiar przedstawienia na przyszły rok billu, którego celem będzie ważna bardzo zmiana w charakterze angielskiego sądu przysięgłych. Dotąd prawo wymaga zupełnéj jednogłośności 12 przysięgłych do ważności ich wyroku, lord Campbell zaś chce, aby absolutna większość głosów w sądzie przysięgłych dostateczną była do zupełnéj prawomocności wyroku »winny lub niewinny.« Komitet spraw sądowych w Sheffield posłał lordowi Campbell piśmienne przedstawienie, w którem z energją protestuje przeciw zapowiedzianéj nowości i powołuje się do powagi najsurowszych prawników w obronie jednozgodności zdania wszystkich przysięgłych, jako głównéj podstawy tego rodzaju sądów. Jakże możnaby wyrok większości przysięgłych uważać za prawy wyraz opinji ich sumienia, kiedy według zdania mniejszości jest on fałszywym? Z wielką obawą uważamy zaprojektowaną zmianę. Przejęła nas ona największem podziwieniem. Nie jesteśmy zupełnie w możności wytłumaczyć sobie ten krok szanownego lorda, chybaby przez przypuszczenie, że on jest naśladowaniem téj modnéj nowości, którą nazwano konferencjami, przy których większość stawia się wyżéj nad wszelką sprawiedliwość, prawa i ustawy narodów. Jeżeli nie mamy słuszności, w takim razie prosimy pokornie i z uszanowaniem szanownego lorda, aby nas wyprowadził z błędu. Pismo to datowane było 21 sierpnia, a dnia 17 września tenże komitet przesłał lordowi najwyższemu sędziemu drugie pismo następującéj treści: »Ponieważ wasza cześć w odpowiedzi na nasze pismo z dnia 21 sierpnia nie wykazałeś nam że nie mamy słuszności, wnosimy ztąd zatem, że mamy słuszność, że przeto wasza cześć zaniechałeś zamiaru przedstawienia w mowie będącego przedmiotu na przyszłych posiedzeniach parlamentu.« (Zdaje nam się, że to za prędki wniosek.)

— W zeszłym tygodniu umarł p. Henry Warburton, który w ciągu długoletniego zasiadania w Izbie niższéj, zjednał sobie sławę stałego, prawego i niezmordowanego męża. Jego usiłowania w celu wprowadzenia niskiéj opłaty pocztowéj od listów, zjednały mu wdzięczność nawet obcych krajów. Szczególnie dał on się poznać w Anglji, kiedy w roku 1842 odkrył wszystkie manewry i intrygi, przez które jedynie siedm razy wybrany został w Bridport. W téj mieścinie naturalnie już go więcéj ani raz nie wybrano i inne okręgi bały się także tego samobójczego oskarżyciela. Je-

---

gi sztandary wyścigowe w rękach. Zaiste wytrwałość tych chorążych godną była podziwienia, i szczęśliwi jesteśmy iż możemy oddać hołd publiczny ich zasłudze, przekazując ją w tem piśmie naszem uznaniu potomności.

Zwykłych epizodów jarmarcznych nie dopatrzyliśmy w tym roku tyle co w zeszłych. Widocznie zjazd ten obywatelski miał fizjonomję daleko poważniejszą, mniéj myślano o pohulance, więcéj za to o ważności kwestji tamże rozbijanych. Nie przeto śmiemy twierdzić żeby zbankrutowały handle win tak miejscowe jak i przybyłe z Warszawy, żeby opustoszały restauracje i kawiarnie, a domy gry były całkowicie opustoszone ze zwykłych adeptów swoich. I tego i owego znalazło się potrosze, ale tym razem przynajmniéj olbrzymie buraki, różnorodne kartofle, ulepszone wozy, i najbardziéj zastosowane do praktyki rolniczéj pługi, współzawodniczyły zwycięzko nawet z uśmiechniętemi buziakami syren Warszawskich, samotniczo jakoś wyglądających z poza wpółotwartych okien kamienic rynkowych. Jedna nawet z tych syren, zdradziwszy zabardzo swoje incognito, zmuszoną została opuścić plac wyścigowy, na którym tylko istoty czystéj krwi mogły znaleźć uznanie. I jeszcze jedną uwagę nastręcza nam jarmark Łowicki, a tą jest iż rzeźnicy tamtejsi muszą być zanadto przewidujący. Bo w nadziei nader licznego zebrania przyjezdnych gości, musieli zapewnie w przeszłym miesiącu jeszcze bić woły przeznaczone na pokarm dla całego tego tłumu, czego aż nadto dowodziło wszelkie mięsiwo zastawione w restauracjach i garkuchniach. To zbyt wiele gorliwości. Gościom łowickim również albo lepiéj smakowałoby świeże mięso aniżeli wystałe, jakkolwiek wytrawne już, i niepomału zatrącające myszką. Za to wszystkie wino świeżéj zupełnie było fabrykacji, a można nawet powiedzieć, że widzieliśmy tam jeden tylko gatunek wina fabrykowany na różne kolory, i przyprawiony na różne smaki. — Pod tym względem nauka chemji w Łowiczu ogromne zrobiła postępy, i tamtejszym uczonym należałaby się pochwała od akademji francuzkiéj, za wyborne preparata różnorodnych kwasów, podkwasów, niedokwasów i t. d. Szkoda że nasz autor gawędek popularno naukowych nie był tam na miejscu, nauczyłby się bowiem wielu nowych rzeczy nader interesujących.

O przedstawieniu Flisa w wielkim teatrze szczegółowego sprawozdania nie możemy dać jeszcze, Moniuszki bowiem opery mają to do siebie że trzeba je kilka razy słyszyć żeby o nich zdać sprawę. Libretto Bogusławskiego napisane zręcznie, nastręczało kompozytorowi wyborną sposobność, do obrobienia lekko ludowych tematów, jak to wybornie umieją autorowie oper francuzkich. Ale Moniuszko zbyt wiele ma myśli, zbyt silną fantazję, żeby potrafił się w tak szczupłych ścieśnić ramkach. On dał nam tam materjał do daleko większéj opery, i sama uwertura wskazuje już, że mu zaciasno było w tym jednym akcie narzuconym mu przez librecistę. Za to Rokiczanę którą już ukończył pan Korzeniowski, nastręczy daleko obszerniejsze i wdzięczniejsze pole płodnéj jego fantazji. W każdym razie publiczność nie osłabła w swojéj sympatji dla Moniuszki, i przyjęcie Flisa powinno się stać dlań zachętą do nowych prac i nowych tryumfów.

Bardzo mnie martwi że nie mogę opisać wam rozczulającéj sceny jaka miała miejsce w cyrku Slezaka przy spotkaniu Julji Pastrany z jednym z jéj kuzynów oddawna zamieszkującym już Warszawę. Radość była obustronna i tylko zaćmiły ją wymówki jakie Pastrana poczęła robić nowo odszukanemu kuzynowi że brodę ogolił, pozbawiając się tym sposobem najpiękniejszéj ozdoby jaka u niéj właśnie za specjalny przymiot jest uważaną.

Lecz co się stało już się nie odstanie,
Tyle słów moich o Julji Pastranie.

dnakże w dwa lata później wybrany został w Kendal i reprezentował ten okręg do r. 1847, w którym usunął się od życia publicznego. Umarł mając 74 lat. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 22 Września. Donoszą dziś, że xiąże Napoleon wyjechał do Biarritz dla rozmówienia się bezpośrednio z Cesarzem o rozmaitych kwestjach tyczących się Algierji. W ostatnich chwilach które xiąże przepędził w Paryżu, oprócz kwestji kolei żelaznych, zajmował on się bardzo gorliwie rozmaitemi innemi żywiołami kolonizacji, a między innemi, środkami przewozu dla wychodców. Xiąże miał w tym celu kilkakrotnie konferencje z dyrektorami przedsięwzięć żeglugi parowéj i pocztowéj.

Mniemają że bezpośredni krok uczyniony do Cesarza w Biarritz przez pana Merimel wielkiego rękodzielnika w departamencie du Nord i jawnego protekcjonistę, mógł się stanowczo przyłożyć do ukazania się w *Monitorze* noty zapewniającéj, że rząd nie ma zamiaru wprowadzić w systemie handlowym Algierji żadnéj zmiany. Pan Merimel miał Cesarzowi przedstawić nader niepokojący obraz zakłócenia, jaki wywołał sam projekt zmian o których zdawało się że była mowa w sferach rządowych.

Jenerał Mac-Mahon, który przedwczoraj znajdował się w Biarritz, odpłynął dziś z Marsylji z jenerałem Jusuf i licznym orszakiem officerów paropływem *Christophe Colomb*, który od poniedziałku już oczekiwał na niego w tym porcie.

Według wiadomości otrzymanych z Indo-Chin, jeden z synów króla Cambodże, ma przyjąć religję katolicką. Wiadomo że królestwo Cambodże jest jedną z trzech wielkich części państwa Anam.

Mówią że sprawa Rzeczypospolitéj Venezuela, jest zupełnie załatwioną. Teraźniejszy prezydent téj Rplitéj zrzeka się wszelkich gwałtownych projektów względem ex-prezydenta Monagas, swego jeńca, a ten ostatni w zamian przystaje na oddalenie się z całą rodziną do Francji; takie przynajmniéj biegały dziś wieści.

Donoszą że z powodu ważności jaką specjalność złotodajna Kalifornja nadała miastu Mariposa, ma tam być zaprowadzony vice-konsulat francuzki i pan Grandvoinet otrzymać ma tę posadę.

— Coraz pewniejszém jest, że Jego Ces. Mość nie wróci do Paryża przed dniem 28mym b. m.

— Powiększenie korpusu okupacyjnego francuzkiego w Rzymie, jest dziś pewnem. Przygotowują w téj chwili mieszkania dla nowego oddziału jazdy, a w połowie przyszłego miesiąca 20ty bataljon strzelców pieszych przybędzie tam z departamentu du Nord, gdzie obecnie stoi garnizonem.

Tak więc kwestja ewakuacji państwa rzymskiego, mniéj niż kiedykolwiek bliską jest rozwiązania. Niektóre trudności istniejące między dworami Paryża i Wiednia, oddziaływają naturalnie na Włochy, jako pierwszy teatr walki tych dwóch wpływów, a ponieważ nowe nieporozumienia dyplomatyczne dają się znowu przewidywać w Xięztwach Naddunajskich między temi dwoma Cesarstwami, nie należy przeto dziwić się, że Francja myśli o postawieniu się w odpowiedniem stanowisku przeciw wszelkim ewentualnościom w samém sercu pół-wyspu włoskiego.

Xiąże Sturdza zdaje się mieć dużo widoków otrzymania hospodarstwa Mołdawji. Liczni stronnicy jego kandydatury, nie żądają niczego więcéj jak tylko żeby Austrja chciała wystąpić przeciw niéj, bo to byłoby niewątpliwym środkiem zapewnienia jéj powodzenia. *(Ind. Belge.)*

W Ł O C H Y.

Piszą z Rzymu 13go września do *Journal des Débats:*

Posiedzenie konsystorza które zapowiedzieliśmy na dzień 15ty b. m. zostało odroczone do 23 t. m., i dotąd powszechnie sądzą że Jego Swiątobliwość nie ogłosi na tém posiedzeniu nowych kardynałów, jednakże wypada nam tu wspomnieć inną pogłoskę, która ma za sobą ważne wskazówki. Przypuszczają bowiem i to z kilku dwuznacznych słówek samego Papieża, że xiądz Bisarri który od niejakiego czasu używany jest do sprawowania urzędów zwykle piastowanych przez kardynałów, może zostanie mianowany kardynałem, a drugi kapelusz (bo nie jest zwyczajem mianować jednego tylko kardynała), dany zostanie xiędzu Pitra z zakonu Benedyktynów. Papież jak zapewniają, żałuje bardzo że od czasu śmierci ostatniego kardynała z zakonu Kamedułów, okoliczności nie pozwoliły mu oddać jakie miejsce w Swiętem kolegjum reprezentantowi reguły Sgo Benedykta. Ponieważ Kameduli nie mają w obecnéj chwili nikogo, któryby był w takiem położeniu żeby Ojciec Swięty na niego mógł zwrócić swój wybór, zwrócił on wzrok, działając w tém z szlachetném przychyleniem się samych Kamedułów, na jednego znakomitego członka ubocznéj gałęzi téj rodziny religijnéj. Jeślibyśmy na nadchodzącem posiedzeniu konsystorza nie ujrzeli skutku tego układu, możemy zaręczyć że to będzie tylko odroczeniem ale nie zaniechaniem.

Poszukiwania czynione od niejakiego czasu pod starożytną bazyliką Sgo Klemensa, dają niespodziewane i niezmiernie interessujące rezultaty.— Wszystkie drukowane przewodniki i wszyscy uczeni odnoszą tę bazylikę do czwartego wieku naszéj ery. Na poparcie tego zdania, przytaczają list Papieża Zozima z 417 roku, inny list Papieża Leona Igo z roku 440 i sto innych dowodów piśmiennych, ale zarazem przedstawiała się nader ciernista kwestja jakim sposobem ta bazylika mogła znajdować się na teraźniejszéj powierzchni Rzymu, kiedy nie ulega wątpliwości, że poziom odwiecznego miasta w czwartym wieku był zupełnie inny. Wszelkie restauracje i przerabiania z dat znanych i nieznanych, nie objaśniały téj kwestji dostatecznie. Niedawno przeor miejscowy postrzegł w jednym budynku przytykającym do kościoła w piwnicy kapitel kolumny wystający nad ziemię; odgrzebano ten kapitel i postrzeżono że istotnie spoczywa na kolumnie; wkrótce potém w téj saméj linji odkryto drugi kapitel i przedsięwzięto formalne odkopywanie.

Wkrótce jawnie pokazało się, że teraźniejsza bazylika zbudową zostało na wierzchu dawnéj znacznie większéj, składającéj się z pięciu naw; że nowa kazalnica cokolwiek tylko bardziéj ku lewéj stronie jest wzniesiona względem dawnéj, i że w wielu miejscach piedestały kolumn teraźniejszéj świątyni spoczywają na kapitelach dawniejszych, że zatém dwie bazyliki stoją jedna na drugiéj. Niektóre pierwotne kolumny są z pysznego zielonego marmuru. Odbudowanie przypada jak się zdaje w końcu siódmego lub początku ósmego wieku i mnóstwo drugo-rzędnych trudności, które trzeba było przeskakiwać, przypuszczając poprzednią opinię co do pochodzenia téj bazyliki z czwartego wieku, objaśniają się obecnie i rozwięzują bardzo prosto. Mówią, że na murach są bardzo piękne interessujące malowidła, dobrze zachowane.

W Forum pracują nad naprawą portyku tak zwanych *Dii Consentes*. Tą nazwą objęto w starożytności dwunastu najstarszych bogów, a raczéj sześciu bogów i tyleż bogiń (*). W roku 1832 kopiąc na *clivus* kapitolu, natrafiono na piękne żłobkowane kolumny z marmuru greckiego, piedestale pozostałe na miejscu, wskazywały miejsca gdzie one stały. Znaleziono także ułamki napisów, które pozwoliły rozpoznać według jednego opisu Varrona o jaki tu pomnik idzie. Zebrano szczątki, ponaprawiano skrytki za portykiem, kolumny popsute popiłowano i złożono z nich cztery całe, do których dodano pięć nowych z trawertynu. Ta mięszanina z części pozlepianych, w pośród znacznie większéj ilości nowego materjału, przedstawia oku nieprzyjemne linje i kolory, ale czas zarówna i pogodzi to wszystko i przyznać należy że od niejakiego czasu administracja i Ojciec Swięty okazują szczerą i światłą gorliwość dla pomników starożytności.

Gazeta urzędowa Wenecka donosi o czynie wandalizmu spełnionym przez jednego kapitana okrętu kupieckiego. Okręt jego uciekał przed burzą ku lądowi, zostawiając za sobą Procida. Blisko brzegu kapitan kazał zarzucić kotwicę, która padła na linę telegraficzną i tak się z nią zaplątała, że ciągnąc ją, wyciągnięto także nad wodę linę podmorską. Kapitan chcąc odplątać swoją kotwicę, kazał siekierą przeciąć linę telegrafu..... *(Indépendance Belge).*

(*) Juno, Vesta, Minerva, Ceres, Diana, Venus, Mars, Mercurius, Jovis, Neptunus, Vulcanus, Apollo. *(Przyp. Red. Kroniki.)*

DONIESIENIA.

W składzie aptecznym Wgo Spiess przy ulicy Senatorskiéj obok PP. Kanoniczek, znajduje się do sprzedania za pomierną cenę *garnitur narzędzi chirurgicznych* z fabryki Charriera w Paryżu a mianowicie narzędzia akuszeryjne i amputacyjne w ozdobnych pudełkach,— nadto komplet narzędzi dentystycznych. (Nr. 470—1)

Kafle Berlińskie kwadratele i gładkie, bardzo poszukiwane: oraz zwyczajne z gzymsami i fryzami całemi i częściowemi po cenie niższéj po kopiejce na kaflu od cen fabrycznych. z renomowanéj fabryki pieców Rudolfa Steinkeller pochodzące, są do sprzedania. Próby tych **kafli** widzieć można w kantorze guwernantek pani Zwolińskiéj przy ulicy Podwal obok fabryki dzwonów, zaś skład tychże przy ulicy Chłodnéj w domu pod zegarem, otwarty jest zrana do godziny 10éj, a po południu od 3ej do wieczora. (Nr. 468—1).

UNE GOUVERNANTE

Francaise musiosienne, *désire se replacer pour le 1er Octobre. S'adresser pour de plus amples renseignements au Bureau de placement de Mr.* **F. Behrend** a **Breslau**. (Garten Strasse). (Nr. 471—1).

KANTOR

STRĘCZEŃ

GUWERNANTEK i GUWERNERÓW

przy ulicy Podwal Nr. 524, gdzie fabryka dzwonów.

Są do umieszczenia osoby z różnym wykształceniem naukowem i talentami bony niemki i francuzki, niemniéj udzielający lekcje na godziny nauk klassycznych i talentów wszystkich i t. d. Osoby te mają upoważnienia i chlubne z praktyki świadectwa.—P. *Zwolińska.* (Nr. 469—1).

Apartament z kilkunastu pokojów na pierwszym piętrze, ze stajnią i wozownią na Nowym-Swiecie pod Nrem 41, jest do wynajęcia od św: Michała. (Nr 452—7.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Lubomirski* Alex. xiążę z Cesarstwa nr 570, *Małowiejski* Józef oby. z Goskowa nr 585, *Oborski* Max. oby. z Proszewa nr 1257, *Podhorski* Mich. ob. z Cesarstwa nr 603, *Radoliński* Roman ob. z Zborowa nr 613, *Szamota* Walerjan oby. z Jagodnego nr 590, *Słanka* Alex. obyw. z Jastrzębi nr 584, *Siemiński* Jacek ob. z Zagórza nr 625, *Grabowski* Stanis. hr. z Poznania nr 625, *Platerowie* Stanis. i Adam hr. z Poznania nr 414, *Potocka* Zofia hr. z Krakowa nr 393, *Swiętorzecki* Boles. ob. z Częstochowy nr 601. *Wolański* Paweł ob. z Krakowa nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Drucki-Lubecki* Bronis. xiążę do Cesarstwa, *Jankowski* Ant. ob. do Lipna, *Niemirycz* Józ. obywa. do Smolechowa, *Rościszewski* Tad. ob. do Żukowa, *Swidziński* Tytus ob. do Podczaszéj Woli, *Wojciechowski* Ant. oby. do Swietlikowa, *Wasilewicz* Ant. ob. do gub. Mińskiéj.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Wisła* osób 17.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 557, wyjechało osób 503.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 27 Września 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	46
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			93	3	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	70½	14	67½
Obligacje cząstkowe aa 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			112	71	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	67½	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	69	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	99	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 96⅔
od listów zastawnych kop. 15⅚
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 9⅛

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac.— Warszawa dnia 16 (28) Września 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*